

# DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr

## Bój powietrzny nad Nankinem

### Eskadra chińska straciła 6 samolotów japońskich

LONDYN, 16. 8. — W wojnie japońsko - chińskiej lotnictwo odgrywać zaczyna decydującą rolę. Wczoraj boje toczyły się prawie wyłącznie w powietrzu, przede wszystkim nad stolicą Chin — Nankinem.

Celem jednego z ataków eskadry lotniczej japońskiej był Nankin. Ponad stolicą Chin rozegrała się walka powietrzna, która trwała przeszło godzinę. Z powodu złych warunków atmosferycznych i małego pola widzenia, samoloty były zmuszone do obniżenia lotu.

Kiedy rozległy się głosy syreny, ruch w mieście został całkowicie wstrzymany. Ulice opróżniły się, a na skrzyżowaniach i placach ustawiono działa przeciwlotnicze.

Samoloty japońskie w liczbie 12-tu ukazały się nad miastem o godz. 14-ej. Zrzucano dwie bomby na lotnisko handlowe, znajdujące się w centrum miasta, 5 bomb spadło na lotnisko wojskowe, uszkadzając dwa samoloty szkolne i jeden z hangarów.

Na spotkanie samolotów japońskich wyruszyła eskadra chińska z 27 aeroplanów. Do gwałtownego starcia doszło ponad dzielnicą miasta, gdzie się znajduje oddział angielskiej agencji prasowej Reutersa. Jeden z pocisków

przeciwlotniczych wpadł nawet do jednego z pokojów redakcji, nie wyrządzając jednakże większych szkód i nikogo nie raniąc.

### 6 samolotów strąconych

Chińczycy twierdzą, iż stracili 6 samolotów japońskich, nie tracąc ani jednego aeroplanu. Sadzą oni, iż artyleria ich działała bardzo skutecznie i są za dowoleni z wyników pierwszej bitwy powietrznej, w której brało udział tak wiele samolotów chińskich.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

### Rewolucja w Paragwaju

#### Prezydent aresztowany

ASSUNCION, 16. 8. — Agencja Havasa donosi, że dr Paiva zgodził się na objęcie stanowiska prezydenta republiki paragwajskiej na miejsce Franco, który ustąpił.

Ponadto dzienniki donoszą z Assuncion, że b. prezydent Franco został aresztowany.

### 10 zabitych podczas zajść w Brazylii

RIO DE JANEIRO, 16. 8. — Według doniesień z Campos w stanie Rio de Janeiro, doszło tam do poważnych zaburzeń po wiecu integralistów. Ofiarami tych zaburzeń padło 10 zabitych i kilkudziesięciu rannych.

## Tragiczny lot nad Oceanem Arktycznym

### Lewoniewski zaginął bez wieści

MOSKWA, 16. 8. — Samolot, którym lotnik sowiecki Lewoniewski podjął próbę przelotu bez lądowania z Moskwy do Ameryki Północnej, zaginął.

Komunikat oficjalny stwierdza, że lot Lewoniewskiego odbywał się w szczególnie trudnych warunkach atmosferycznych. Wskutek mgły, która sięgała bardzo wysoko, lotnik

zmuszony był wznieść się na wysokość 6.000 metrów. Jeden z silników zepsuł się i samolot zmuszony był obniżyć się o godz. 14.42 na 4.600 mtr. Od tego czasu nie odebrano z pokładu samolotu żadnego

telegramu.

Można przypuszczać, że samolot zmuszony do podróży w chmurach, uległ oblodzeniu i lądował na lodzie.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

### Walasiewiczówna bije rekord świata

Na zawodach lekkoatletycznych w Grudziądzu startowała Walasiewiczówna i w biegu na 50 m ustaliła nowy rekord świata w czasie 6,3 sek.

Poza tym Walasiewiczówna startowała w sztafecie 4 x 100 m wraz z Gawrońską, Telską i Staruszkiewiczówną. Sztafeta ta pobili rekord polski w czasie 51 sek.

## Katastrofalny pożar w Marsylii

### Spaliło się bawełny za 10 mil. franków

PARYŻ, 16. 8. — Ubiegłej nocy w jednym z magazynów stoczni Joliette w porcie marsylijskim wybuchł wielki pożar.

Ogień rozszerzał się z niebywałą szybkością, ogarniając kompleks magazynów zbożowych. Kilkuset strażaków i okręty pożarnicze nie zdołały zapobiec przerzuceniu się ognia na wielkie składy bawełny.

Do akcji ratowniczej wezwano oddziały wojsk i marynarki. Po kilku godzinach wyczerpane i niebezpiecznej pracy zdołano pożar zlokalizować, płonących magazynów nie udało się jednak uratować.

Szkody wyrządzone przez pożar sięgają, według prowizorycznych obliczeń co najmniej 10 milionów franków. Pastwą płomieni padło 10.000 kwintali zboża oraz znaczne ilości bawełny.

Pożar wynikł w budynku, gdzie mieściło się zboże, należące do mi-

nisterstwa wojny. Przyczyna pożaru na razie nie ustalona.

### W dniu Święta Żołnierza



Warszawa w radosnym nastroju uczciła w niedzielę „Święto Żołnierza”. Punktem kulminacyjnym Święta była defilada, która odebrał gen. Trojanowski, a której fragment widzimy na zdjęciu.

## Pomoc Zimowa

### zacznie działać już za miesiąc

W najbliższym już czasie rozpoczęte będą prace przygotowawcze do tegorocznej akcji pomocy zimo-

wej. Akcja ta rozpocznie się w tym roku wcześniej, prawdopodobnie już w końcu września.

Zbiórki starej odzieży w roku bieżącym najprawdopodobniej nie będzie, zeszłej już bowiem zimy nie przyniosła ona poważniejszych rezultatów.

Również wcześniej rozpoczęta będzie akcja rozdawnicza i zapomogowa. W r ub. świadczenia z pomocy zimowej uruchomiono dopiero w grudniu.

### Piorun uderzył w krzyż na Giewoncie zabijając 3 osoby

ZAKOPANE, 16. 8. — Wczoraj o godz. 17-ej wyruszyła z Zakopanego na Giewont ekspedycja Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego, gdzie dziś w południe w czasie silnej burzy, jaka przeszła nad Tatrami i Zakopanem, jeden z piorunów uderzył w krzyż żelazny na Giewoncie, w pobliżu którego znajdowało się parę osób.

Trzy osoby, w tej liczbie dwóch stałych mieszkańców Poronina oraz chłopiec nieznanego nazwiska, sprzedający na Giewoncie ciastka, poniosły śmierć na miejscu.

### Huragan nad Wenecją

RZYM, 16. 8. — Wczoraj przeszedł nad Wenecją gwałtowny huragan, który trwał godzinę. Huragan powrywał na Lido drzewa z korzeniami i pozrywał dachy.

Zastanówmy się trochę...

# RUDERY

Co pewien czas przychodzą z zagranicy wiadomości o reformach mieszkaniowych, o wielkich akcjach państwa i samorządów, zmierzających do polepszenia stanu mieszkań robotniczych i chłopskich. W Anglii corocznie burzy się całe dzielnice t. zw. „slumsy“ czyli ruder, a na ich miejsce wznosi się nowe, piękne domy, zaopatrzone w łazienki, ogródki. O takich rzeczach, jak gaz, elektryczność czy woda biegać nie mówi się oczywiście, bo Anglik nie wyobraża sobie mieszkania, pozbawionego tych najprymitywniejszych urządzeń. Nie wyobraża sobie również, by w jednej izbie mogło mieszkać kilka osób.

Przed kilku dniami rząd Stanów Zjednoczonych postanowił przeznaczyć 700 milionów dolarów t. j. przeszło 3 i pół miliarda złotych na budowę „zdrowych i estetycznych domków“ dla robotników i farmerów.

A u nas? Zobaczymy, jak mieszkają ludzie w stolicy naszego Państwa, w Warszawie.

Ostatnie obliczenia statystyczne dowodzą, że w Warszawie zaledwie 44,3 proc. domów posiada wszelkie urządzenia kulturalne i zdrowotne, jak kanalizacja, wodociąg, elektryczność i gaz. Drugie z kolei pod względem liczby mieszkańców miasto Polski, Łódź, liczące 700.000 mieszkańców, zajmuje w tabeli statystycznej wręcz kompromitujące miejsce. Okazuje się, że w Łodzi zaledwie 5,7 proc. domów posiada urządzenia kulturalne i zdrowotne.

Najlepiej wyposażone są domy mieszkalne w Katowicach,

gdzie 66 proc. domów posiada nowoczesne urządzenia.

Na wsi jest o wiele gorzej, niż w miastach. Tam z reguły nie ma wody, ustępów przy mieszkaniach. O gazie czy elektryczności rzadko kto słyszał.

Tak niski poziom sanitarny i zdrowotny domów mieszkalnych w Polsce nabiera szczególnej wyrazistości w zestawieniu z gęstością zaludnienia mieszkań. Statystyka wykazuje, że w mieszkaniach jednoizbowych w

Warszawie zamieszkuje przeciętnie po 4 osoby, prawie tyle (3,8) w Łodzi, zaś w Katowicach znowu gęstość zaludnienia maleje i wynosi w mieszkaniach najmniejszych 2,9 osób na izbę.

Trzeba dodać, że w Warszawie mamy aż 67,2 proc. mieszkań jednoizbowych.

A więc najgorzej urządzone i najbardziej przeludnione są najmniejsze mieszkania, w których zamieszkuje najuboższa ludność miejska.

Czy nie należało by i u nas więcej uwagi zwrócić na rudery, do których istnienia już przyzwyczailiśmy się? Rozpisać jakąś pożyczkę budowlaną, przeznaczoną specjalnie na ten cel? Zacząć wreszcie burzyć nędzne i brudne domy, siedliska chorób.

Zdrowie ludności i wydajność pracy są przecież w znacznym stopniu uzależnione od tego, jak czysto mieszka.

Jest to jedno z tych zagadnień, których odkładać nie można.

## Stolica uroczysto obchodziła rocznicę bitwy warszawskiej i Święto Żołnierza Polskiego

Onegdaj w siedemnastą rocznicę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej i obchodu Święta Żołnierza Polskiego, o godz. 9.30 w kościele garnizonowym odbyło się uroczyste nabożeństwo.

Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz z dowódcą O. K. gen. Trojanowskim, przedstawiciele władz administracyjnych z wicewojewodą Jurgielewiczem, oraz Zarząd Miejski.

Świątynie tłumnie wypełniły delegacje korpusu oficerskiego oraz delegacje poszczególnych oddziałów wojskowych garnizonu warszawskiego.

Przed kościołem w szyku zwartym ustawiły się oddziały wojskowe. Zw. Rezerwistów i Strzelca.

Pobliskie chodniki zajęła tłumnie publiczność. Po nabożeństwie zebrane oddziały przedefilowały przy dźwiękach orkiestry przed dowódcą O. K. gen. Trojanowskim, udając się na plac Józefa Piłsudskiego, gdzie odbyło się uroczyste złożenie wieńca od

armii na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 11 przy dźwiękach marsza generalnego przybył na plac Józefa Piłsudskiego dowódca O. K. gen. Trojanowski, który po przejściu przed frontem prezentujących broń oddziałów wojska, złożył imieniem armii piękny wieńiec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Następny wieńiec złożył przedstawiciel Zarządu Miejskiego — imieniem stolicy.

Po złożeniu wieńców, orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy.

W godzinach popołudniowych odbyło się w stolicy szereg zabaw powszechnych przy udziale licznych rzesz obywateli stolicy.

Na program zabaw, urządzonych przez wydział oświaty i kultury Zarządu Miasta pod hasłem: „Nie masz nad żołnierza stan“, złożyły

się występy artystyczne, gry sportowe dla młodzieży i wiele innych atrakcji.

Podobne obchody odbyły się na terenie całego kraju. Szczególnie uroczystość święconej je we Lwowie i Wilnie.

Na program obchodów składały się nabożeństwa odprawione w świątyniach wszystkich wyznań przy udziale przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Po nabożeństwach odbyły się defilady wojska, organizacja b. wojskowych, Zw. Strzeleckiego, Młodzieży Wiejskiej i innych organizacji społecznych. Poza tym w całym szeregu miejscowości odbyły się liczne zgromadzenia, na których wygłaszano oświadczenia przemówienia na temat znaczenia „Święta Żołnierza“.

W uroczystych obchodach „Święta Żołnierza“ tłumnie brały udział szerokie szeregi miejscowego społeczeństwa.

## Pracą dźwigniemy Polskę Przemówienie gen. Galicy na zjeździe organizacji wiejskiej O. Z. N.

WILNO, 16.8. — Wczoraj w Wilnie odbył się wojewódzki zjazd organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Zjazd zagał inż. St. Perzanowski, który odczytał depeszę od szefa O. Z. N. płk. Koca z życzeniami najlepszych wyników w pracy dla dobra i potęgi Narodu i Państwa Polskiego. Depeszę powitano oklaskami.

Pierwszy przemówił szef organizacji wiejskiej O. Z. N. gen. Galica, stwierdzając m. in.:

„Poza warunkami zabezpieczenia Polacy spokojnie zewnętrznego i wewnętrznego, najważniejszym warunkiem dźwigni Polski z jej obecnego stanu jest skonsolidowana zwarta, rozumnie kierowana praca ludzka. Stanąć musi do niej jak najszybciej zespół jednostek.“

Na wielkim terenie Wileńszczyzny macie, Koleczy, stanowić zawiązek takiej właśnie kadry. Jako nakaz organizacyjny spoczywa na Was obowiązek

pracowania nad tym, ażeby Wasza kadra zwiększała się i rosła.

Musicie szukać wciąż nowych towarzyszy pracy i iść ku nim otwarcie, jawnie z wyciągniętą do zgody ręką, choćby to do niedawna byli przeciwnicy. Dziś, zwłaszcza tu u Was na Wileńszczyźnie, w obliczu wspólnych wszystkim ołpactw spraw obronnych i gospodarczych, nie ma ani miejsca ani czasu na żadne załatwianie porachunków przeszłości.

### Virtuti Militari dla bohaterskiego kapłana

LWÓW, 16.8. — W ramach dziesiątego święta Żołnierza Polskiego i święta byłych Ochotników wojennych odbyło się uroczyste wręczenie odznaki orderu Virtuti Militari rodzimemu s. p. bohaterskiego księdza Stanisława Rozumkiewicza, poległego na polu chwały.



Córkę krawca z Radomia, Martę Boldurską los przesładował. Jeden jej narzeczony, Edward Górski, bezrobotny, zastrzelił się, nie mając nadziei posłubienia ukochanej. W niezwykłych też okolicznościach została uwiedziona przez bogatego „złotego młodzieńca“ z Warszawy, Wacława Szarka. Traktowana źle przez ojca, uciekla do Warszawy, gdzie znalazła pracę i poznała przyjaciela Szarka, doktora Sermowicza, który się z nią zaręczył, a kierował się nie tylko uczuciem, które w nim wzbudziła, ale i chęcią uchronienia dziewczyny przed przesładowaniem ze strony Szarka.

Na tydzień przed ślubem Marta przyjechała do Radomia, gdyż tu miał się odbyć jej ślub. Sermowicz miał przybyć w sam dzień ślubu.

Zerwała się Marta bardzo wcześnie. Chciała żeby wszystko było posprzątane, zanim przyjedzie narzeczony samochodem z Warszawy.

Zapomniała zaraz o nocnych zmorach. Cieszyła się, że dzień wstał nieco mglisty, ale pogodny, mgły opadały i na młodzieńskich listkach, pokurczonych jeszcze, błyszczały wielkie krople rosy.

Panna Zofia, wracając z miasta, przyniosła wielki bukiet fiołków, kupionych za własne pieniądze, bo wiedziała, że Marcia bardzo lubi te kwiatki.

Wszystko już było przygotowane. Mało kto jadł śniadanie, bo nawet mafemu Stasiowi udzielił się niepokój niezwykłego dnia w życiu rodziny. Zamieszanie wprowadzali sąsiedzi, bo co rusz wpadał ktoś do Boldurskich, pod najrozmaitszymi pretekstami, najczęściej, czy czego im nie potrzeba z gospodarskich rzeczy:

— Wiem, moja pani — mówiła Cisłowa, — że w taki dzień człowiek traci głowę. Wpadłam do kochanej pani zapytać, czy czasem czego jeszcze nie trzeba. Chociaż przy święcie, ale nie krępujcie się. Co będzie trzeba, wydam sama z sklepu. Nawet bez pieniędzy, to się potem porachujemy.

I rozglądała się po doskonale wysprzątaną kuchnię, aż wszystko w niej błyszczało czystością i porządkiem, zerkała do pokoju, w którym była Marta, kończąca się ubierać.

Radosny nastrój, jaki ogarnął Martę zaraz po wyrznięciu przez okno i stwierdzeniu, że jest pogodnie i ciepło, szybko jakoś rozplynął się.

Czuła się podniecona, zdenerwowana. Kiedy znalazła się sam na sam z matką w pokoju, przytuliła się do niej serdecznie i szepnęła:

— Jestem szczęśliwa i czegoś bardzo zdenerwowana.

— Bo i masz czego, moje dziecko — pocałowała pani Wanda córkę w czoło. — To przecież wielki dzień w twoim życiu! To wielka odmiana!.. Ale nie masz czego się denerwować! To ojciec tak nas wszystkich uspasabia tym swoim politykowaniem! Ale nie za ojca wychodzisz, tylko za pana Aleksandra. Pojedźcie w świat, będziecie mieszkać w Warszawie i skończy się to polity-

kowanie. Nie ma czasu na to, żeby was bardzo często odwiedzał. Mnie będzie trochę ciężko bez ciebie. Nie mogę się przyzwyczaić jeszcze, że ciebie nie ma w domu, choć już tyle czasu mieszkasz poza domem.

I pani Wanda wzruszyła się mocno, aż dwie łzy stoczyły się po jej policzkach, zacierwienionych od ognia, bo od samego rana zaglądała do pieczeni i schabu, które piekła w piecyku i narzekała, że to męczarnia coś zrobić w takim marnym piecu!

Słowa matki nie uspokoiły jakoś Marty.

Do reszty zepsuł nastrój pan Antoni, który jakby umyślnie wszczął rozmowę z córką i znów wykladał obszernie i niejasno, mieszając politykę z religią w najbardziej dowolny sposób, że Marta powinna pokierować mężem, bo tylko kobiety są opiekuńczymi duchami ogniska domowego i tam, gdzie kobieta z Bogiem to i Bóg czuwa nad małżeństwem, chociażby mąż był zrazu mason, ale można mieć nadzieję, że dusza się jego odmieni i spłynie na niego łaska Boska.

— Czy on się modli? — zagadnął córkę.

— Nie wiem... — odpowiedziała roztargniona coraz bardziej. — Skąd ja mogę wiedzieć?

— Powinnaś wiedzieć! Kościół nie pochwała związków z bezbożnikami, z odczepkami, herezykami!

— Nie sypiam z nim jeszcze, to nie wiem! — odpowiedziała, nawet nie zastanawiając się nad tym, co mówi.

Gdyby wiedziała, że wywoła to burzę, zapewne nie odpowiedziałaby wcale.

Jej odpowiedź wywołała cały potok słów z ust pana Antoniego. Wymawiał burzliwie córkę, że ma diabelską duszę, że zapewne spowiedź przedślubną odbyła świętokradczo, kiedy ośmiela się w taki sposób odzywać do rodzzonego ojca, że tak wulgarnie tylko „uliczne dziewczki“ mogą mówić, a chyba ona, Marta, jest z usposobienia taką dziewczką!..

Niewiadomo, czym by się to skończyło, gdyby nie interwencja pani Wandy, która splekana Martę wypchnęła do kuchni i nagadała panu Antoniemu:

— Jak ty możesz w takim dniu tak własne dziecko traktować, durniu? — wolała. — Czego ty od niej chcesz, czego się jej ciągle czepiasz?!.. Żeby ją więcej nie słyszała tych zaczepek, bo zaraz po ślubie zabieram się i wyjeżdżam dokąd mnie nogi poniosą. Co się z tobą stało?.. Od kilku miesięcy stałeś się nie do wytrzymiania!.. Wstydzilibyś się, Antoni!..

Pan Antoni usiłował jeszcze uzasadnić swoje poglądy i słusność wyrzutów, jakimi obrzucał córkę, ale pani Wanda ani słuchać nie chciała:

— Pomyślałbyś lepiej, czy będzie dosyć piwa! Akurat teraz znalazłeś sobie czas na twoje głupie kazania! Od kazań jest ksiądz, a nie krawiec!

Trzasnęła drzwiami i poszła podać sosem schab, dopiekający się w piecyku.

Marta wyszła przed dom i popatrzyła naokoło.

— Już jestem tu ostatni dzień! I nie przyjadę tu nigdy— obiecywała sobie rozżalona ostatnią sprzeczką z ojcem. Nie chce, żeby mnie „taturyza“ (przypomniał się jej złosliwe wyzwisko z dzieciennych lat) kiedy odwiedzi! Nie chce! I ja tu nie przyjadę. Tylko mamę zaproszę do siebie na parę miesięcy... ze Stasiem, to sobie trochę i ona odcznie od tego wygadania i bajdurzenia.

Zawstydzona co prowdza zaraz samą siebie, że w tak uroczystym dniu nie powinna o nikim źle się wyrażać, a już szczególnie o własnym ojcu, bo przecież małżeństwo to tak samo sakrament święty. Nie myślała jednak o tym wiele. Zajrzała do pokoju, która jest godzina.

Oleś powinien już być lada chwila. Wybiegła więc przed dom, gdzie już Mianus i Władzio sterczeli od godziny, wyglądając przyszłego szwagra, który przyjedzie własnym samochodem. Opowiadała im Martę, że Olek kupił samochód i tym samochodem rusza w świat. Ale przedtem Olek dotrzyma obietnicy i przewiezie ich trochę.

Upierali się obydwaj, że mają obiecaną przejażdżkę do Rajca, ale Marta targowała się z nimi, że to za daleko, że nie będzie na to czasu. Wymogła wreszcie na nich, że ustąpili, zastrzegłszy sobie, że za to pojedzie znacznie dalej, kiedy Marta wróci z mężem i będzie przejeżdżała przez Radom do domu w Warszawie.

Objawwszy braciśzków za ramiona, Marta niecierpliwie poszła Długą w stronę miasta, bo z tej strony miał nadjechać Olek.

Doszli tak do Kościelnej i dalej iść nie chciała:

— Może Olek już przyjechał. On przecież dobrze nie zna Radomia, to mógł z Warszawskiej szosy skręcić od razu w lewo i przyjechać choćby Wysoką!..

Wrócili więc pośpiesznie do domu, ale Sermowicza jeszcze nie było.

— Jeszcze go niema?... — pokręciła głową Marta.

— A co ty chcesz? Przecież nie jest jeszcze tak późno.

— Powinien już być! — upierała się Marta.

— Bo lepiejby zrobił, gdyby jechał koleją, a nie tymi samochodami. — obruszyła się panna Zofia. — Nigdy nie wiadomo co i jak, a koleje mają rozkład jazdy i pociąg musi przyjechać na czas.

— Nie pleć, Zosiu! — zgromiła pani Wanda siostrę — Co ma być wiadomo?..

— Może mu się co zepsuło w tym samochodzie!

— Ale! — wtrącił się Władzio z miną znawcy. — Nowy samochód i zarazby się coś miało popsuć! Ciocia się na tym nie zna!..

## Odznaczeni Krzyżami Zasługi

Pan Prezydent Rzplitej nadał Złoty Krzyż Zasługi za pracę na niwie społecznej m. in. następującym osobom, zamieszkającym na terenie województwa białostockiego:

Antoniemu Dziedzickiemu w Sokółce, ks. Nikodemowi Kowalewskiemu, dziekanowi w Ciechanowcu, ks. dr. Witoldowi Kuźmickiemu, dziekanowi w Dąbrowie, ks. Franciszkowi Pieściukowi, proboszczowi w Choroszczy, ks. Witoldowi Supińskiemu, proboszczowi w Nowogrodzie k/Łomży, ks. prałatu Feliksowi Zalewskiemu, proboszczowi w Topczewie, dr. Stanisławowi Dereszowi w Choroszczy i Alfonsowi Erdmanowi w Bielsku.

Za zasługi na polu pracy zawodowej nadał Prezydent Rzeczypospolitej Złoty Krzyż Zasługi inż. Stefanowi Brunonowi Modrzejewskiemu w Białymstoku i po raz drugi inż. Mieczysławowi Stankiewiczowi w Białymstoku.

Srebrny Krzyż Zasługi za pracę społeczną nadał p. Prezydent: Bronisławowi Antuchiewiczowi w Gudebsku (pow. sokólski), Kazimierzowi Dosze w Bobrze Małym (pow. sokólski), Zygmuntovi Marcelemu Górskiemu w Jemielistem (pow. ostrołęcki), Jerzemu Gortatewiczowi w Sokółce, dyr. Józefowi Grodnickiemu w Grodnie, Mikołajowi Iljinowi w Suchowoli, Antoniemu Janowskiemu w Starosielcach, dr. Czesławowi Karwowskiemu w Białymstoku, Stanisławowi Kosinińskiemu w Siemian-

tyczach, Władysławowi Kozłowskiemu w Supraślu, Piotrowi Matyszewskiemu w Wasilkowie, Oldze Ramm w Hieronimowie (pow. białostocki), Aleksandrowi Sawickiemu w Białymstoku, Stanisławowi Toczyłowskiemu w Ogródniczkach, Henrykowi Jakackiemu w Knyszynie, Józefowi Kucharskiemu w Białymstoku, Hugonowi Manteysowi w Ostrołęce, Stanisławowi Orechwie w Krynkach, Mieczysławowi Aleksandrowi Pawlukowi w Białymstoku, Władysławowi Kazimierzowi Trzeciakowi w Ostrołęce i inż. Witoldowi Berzowskiemu w Hajnówce za zasługi na polu pracy zawodowej.

## Podejrzane przeloty nad granicą polsko - pruską

W dniu 14 b. m. rano ukazał się nad Grajewem samolot jednopłatowiec 3 motorowy. Leciał on równoległe do toru kolejowego Białystok Grajewo i wkrótce przeleciał granicę pol-

sko-niemiecką, w kierunku miejscowości Długosin w Prusach Wschodnich.

Z powodu znacznej wysokości i mgły znaków rejestracyjnych nie rozróżniono.

Przypominamy, że dn. 2 sierpnia b. r. mieszkańcy Myszynca zaobserwowali również samolot, który przelatywał w stronę Prus koło Dąbrowy.

## I skrytka nie pomogła...

Podczas chwilowej nieobecności domowników nieznanymi sprawcy przez otwarte okno dostali się do mieszkania Wiery Bałożyńskiej (Depowa 18), skąd skradli ukryto za piecem za tapetą 585 zł. oraz 3 weksle (2 po 100 zł. i jeden na 50 zł.)

## Straszne skutki niedzielnej burzy Dwie osoby zabite przez piorun, 4 porażone

W czasie przeciągającej onegdaj burzy nad Białymstokiem i okolicą jeden z piorunów uderzył w dom mieszkalny Teodora Kuprianowicza w kolonii Sziwowo, w pobliżu wsi Kliniki (gm. Narew) i zabił żonę gospodarza—Stefanię Kuprianowiczową oraz poraził 4 inne osoby, w tym jedną ciężko.

Wskutek pożaru spalił się dach domu mieszkalnego Kuprianowicza oraz inne sprzęty znajdujące się na strychu.

Inny piorun zabił 51-letniego

Teofila Tołoczkę, zam. na kolonii Poniatowicze na terenie gminy sokólskiej.

## PRZETARG

Zarząd Miejski w Białymstoku ogłasza nieograniczony przetarg na budowę żelazobetonowego wiaduktu nad ulicą Poleską w Białymstoku.

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 31.VIII 1937 r. o godz. 13-ej w gmachu Zarządu Miejskiego przy ul. Br. Pierackiego Nr. 21.

Warunki przetargu i ślepe kosztorysy wydaje za zwrotem kosztów, lub wysyła za zaliczeniem Kancelaria Działu Drogowego Zarządu Miejskiego, Rynek Kościuszki 1 m. 8.

Prezydent miasta  
(—) K. Piotrowski

## Karol Jankowski i Syn

Fabryka sukna

Rok zał. 1826.

Rok zał. 1826.

BIELSKO

Zawiadamiamy uprzejmie, że skład nasz przeniesiony został z ul. Sienkiewicza 27 na

RYNEK KOŚCIUSZKI 6.

Z poważaniem

Karol Jankowski i Syn

## Pierwszy ogólnopolski zjazd antykomunistyczny w Białymstoku

Białystok w okresie pamiętnej inwazji bolszewickiej w 1920 roku był siedzibą krótkotrwałego, krwawego „rządu komunistycznej Polski” z Marchlewskim na czele.

Ten sam Białystok po latach pierwszy w całej Polsce rzuca hasło tworzenia komitetów walki z hydrą komunizmu.

I datę właśnie w mieście naszym odbył się w ub. niedzielę pierwszy ogólnopolski zjazd delegatów komitetów walki z komunizmem.

Na zjazd przybyło około stu delegatów z całego kraju, którzy po nabożeństwie w kościele

Farnym, złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza i po przemówieniu generalnego sekretarza zarządu głównego „Pochodni” p. mgr. A. Szadkowskiego—złożyli ślubowanie na rotę, odczytaną przez p. E. Bańkowskiego.

Popołudniu w lokalu „Pochodni” przy ul. Piłsudskiego odbyło się pod przewodnictwem dr. Samborkiego z Warszawy zebranie delegatów, na którym rozwinęła się szeroka dyskusja na temat walki z komunizmem. W wyniku obrad uchwalono rezolucję oraz wysłano depesze holdownicze do p. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Smigłego Rydza.

O godz. 20-ej w dużej sali „Pochodni” odbyła się akademian na której program złożyły się: zagajenie przez p. Matuszewskiego z Wilna, referat b. posła Tomczaka, referat radcy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej p. mgr. Szadkowskiego oraz część koncertowa z obradem scenicznym p. t. „Już czas...”, pióra St. Słobodzkiego.

W akademii wzięli udział wszyscy delegaci, przedstawiciele miejscowych władz, stowarzyszeń oraz zaproszeni goście.

## Zatarg w przedzalni Edelmana i Kagana

W przedzalni Edelmana i Kagana przy ul. Fabrycznej powstał w tych dniach konflikt na tle zwolnienia przez zarząd czyściciarza. W związku z tym związek czyściciarzy interweniował w Inspektoracie Pracy w obronie swego członka.

P. inspektor Jacewicz dokładnie zapoznawszy się z faktycznym stanem rzeczy, po przesłuchaniu zainteresowanych

stron wypowiedział się na korzyść zwolnionego czyściciarza, jako obciążonego liczną rodziną (6 osób). Natomiast wysunięty przez zarząd przedzalni kandydat znajduje się w znacznie lepszych warunkach materialnych.

Podczas konferencji okazało się, że związek czyściciarzy nie sprzeciwia się w zatrudnieniu robotnika, protegowanego przez zarząd, byle to nie było z krzywdą dla innych.

Przedstawiciel przedzalni, który brał udział w konferencji, złoży sprawozdanie firmie z przebiegu obrad, poczym zarząd zakomunikuje p. inspektorowi pracy swoje postanowienie.

## Bez pracy 250 robotników

Huta szklana przy ul. Łąkowej 1, należąca do Kapłana i Stolnickiego została unieruchomiona.

Bez pracy pozostało 250 robotników.

## KINA

„APOLLO” — „Konfetti” [w rol. gł. Friedl Czepa

„SWIAT” — „Allotria” (Nieporozumienie) w rol. gł. Renata Müller

Cena Prenumeraty: z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową na prowincji Zł. 2 gr. 50 miesięcznie.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr., — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski Redakcja i Adm. R. Kościuszki 1 tel. 63. Polskie Zakłady Graf. „Dziennik Biał.” Legionowa 2.